



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 19/2012**

**Tomasz OTŁOWSKI**

## ***Drony w wojnie z islamistami – stan obecny i perspektywy***



*Podana na początku czerwca br. informacja o prawdopodobnym zabiciu w Pakistanie Abu Jahja al-Libiego – człowieka nr 2 w obecnym kierownictwie Al-Kaidy i najwyżej w niej uplasowanego Libijczyka – na nowo skierowała uwagę międzynarodowej opinii publicznej na kwestię wykorzystywania przez USA uzbrojonych bezzałogowych samolotów zwiadowczych (tzw. dronów) w wojnie z islamskim terroryzmem. Pomijając fakt, że doniesienia o śmierci al-Libiego mogą się nie potwierdzić (już raz, trzy lata temu, Amerykanie podali jako pewnik informację, że zginął on w podobnych okolicznościach, co ostatecznie okazało się pomyłką), warto jednak przy tej okazji zwrócić uwagę na samą kwestię rosnącej roli taktyki walki dronów w wojnie z islamizmem. Omawiając ten problem, skupmy się wyłącznie na aspektach operacyjnych i strategicznych, pomijając najczęściej (i w wielu innych miejscach) omawiane kwestie prawnomiędzynarodowe, etyczne i humanitarne związane ze stosowaniem bezpilotowców.*

Jako szczególnie ważne w kontekście zastosowania dronów jawią się pytania o operacyjną i strategiczną przydatność tej taktyki w walce z ekstremistami muzułmańskimi. Czy zastosowanie dronów na tak masową skalę, jak ma to miejsce od kilku lat, przynosi jakieś konkretne i długotrwałe efekty? Czy taktyka ta jest w stanie zastąpić – w określonych okolicznościach i uwarunkowaniach operacyjnych – bezpośrednią, fizyczną obecność amerykańskich (czy ogólnie sojusznicznych) sił lądowych na danym teatrze działań? Zwłaszcza to ostatnie pytanie staje się coraz bardziej frapujące w kontekście szybko zbliżającego się terminu zakończenia operacji ISAF w Afganistanie, co równoznaczne będzie z praktycznie całkowitym wycofaniem sił międzynarodowych z tego kraju. Czy zastosowanie taktyki precyzyjnych uderzeń powietrznych, dokonywanych przez samoloty bezzałogowe, pozwoli wówczas (wraz innymi metodami, np. działaniami sił specjalnych) na kontrolowanie sytuacji w Afganistanie, a zwłaszcza uniemożliwi Talibom odzyskanie władzy w Kabulu?

### **Zabójcza skuteczność**

Historia bojowego zastosowania bezzałogowych samolotów zwiadowczych typu MQ-1 Predator oraz MQ-9 Reaper liczy już niemal równo dziesięć lat i sięga samych początków wojny z islamskimi ekstremistami. Pierwsze odnotowane użycie bezpilotowców w roli precyzyjnej



broni ofensywnej miało miejsce w Jemenie w listopadzie 2002 roku, gdy rakiety odpalone z *dronów* dosięgły kilku terrorystów Al-Kaidy (w tym Abu Ali al-Harithiego, organizatora ataku na amerykański niszczyciel USS „Cole” w 2000 roku).

Obecne statystyki pokazują, że częstotliwość bojowego zastosowania *dronów* wykazuje wyraźną tendencję wzrostową. Dotyczy to zarówno ich użycia na pograniczu pakistańsko-afgańskim, jak i na terytorium Jemenu.

**Najważniejsi liderzy i dowódcy ugrupowań islamistycznych, wyeliminowani dzięki użyciu *dronów* w regionie afgańsko-pakistańskim i Jemenie:**

- **Anwar al-Awlaki** (obywatel USA, religijny lider i ideolog Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego);
- **Imam Asad** (czeczeński islamista, dawny podwładny Basajewa, w Pakistanie kierował obozem treningowym dla elitarnych formacji Al-Kaidy);
- **Abu Khabab al-Masri** (szef programu Al-Kaidy ds. broni masowego rażenia);
- **Abu Wafa al-Saudi** (wysoki rangą komendant Al-Kaidy i jej główny logistyk);
- **Khalid Habib** (dowódca *Laszkar al-Zil* - Armii Cieni - elitarniej paramilitarnej formacji Al-Kaidy, walczącej w Pakistanie i Afganistanie);
- **Abu Dżihad al-Masri** (szef komórki wywiadu Al-Kaidy i szef jej rady wywiadowczej);
- **Baitullah Mehsud** (pierwszy przywódca *Tehrik-i-Taleban Pakistan* – ruchu pakistańskich Talibów);
- **Tahir Juldaszew** (lider Islamskiego Ruchu Uzbekistanu, ściśle współdziałającego z Al-Kaidą);
- **Najmuddin Dżalolow** (lider Islamskiego Dżihadu, grupy powstałej w wyniku rozłamu w Islamskim Ruchu Uzbekistanu);
- **Saleh al-Somali** (islamista z Somalii, kolejny szef zewnętrznych operacji Al-Kaidy);
- **Mansur al-Shami** (jeden z głównych ideologów i religijnych liderów Al-Kaidy);
- **Szejk Mansur al-Kanadi** (obywatel Kanady, członek ścisłego kierownictwa Al-Kaidy odpowiedzialny za jej operacje w Afganistanie);
- **Samir Khan** (członek kierownictwa AQAP, wydawca internetowego magazynu Al-Kaidy - „Inspire”).

*Na podstawie: “Long War Journal”*

W Pakistanie, od chwili rozpoczęcia kampanii ataków z użyciem samolotów bezałogowych (co miało miejsce w 2004 roku) dokonano 300 tego typu akcji<sup>1</sup>, przy czym aż 290 z nich miało miejsce od stycznia 2008 roku. W wyniku tych operacji wyeliminowano ponad 2300 terrorystów z Al-Kaidy i jej sojusznicznych ugrupowań, a także struktur afgańskich i pakistańskich Talibów<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Stan na dzień 12 czerwca 2012 r.

<sup>2</sup> Wszystkie dane, dotyczące operacji z użyciem *dronów*, podano za „The Long War Journal” ([www.longwarjournal.org](http://www.longwarjournal.org))



Wśród nich było wielu liderów średniego i wyższego szczebla, odpowiedzialnych za planowanie i prowadzenie operacji terrorystycznych nie tylko w regionie afgańsko-pakistańskim, ale i poza nim, w tym również na Zachodzie (*patrz ramka*).

Na obszarze Jemenu Amerykanie dokonali dotychczas (tj. do 12 czerwca br.) 39 operacji tego typu. Ten teatr wojny z islamskim ekstremizmem cechuje się jednak od 2010 roku szczególną dynamiką wzrostu liczby ataków, przeprowadzonych przez samoloty bezzałogowe. W okresie tym (a więc w ostatnich 18 miesiącach) w Jemenie miały miejsce aż 33 takie ataki. Łącznie, w ciągu minionej dekady dzięki *dronom* zabito w Jemenie ok. 240 terrorystów, głównie z Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego (AQAP). Wśród wyeliminowanych ekstremistów znajdowało się wielu prominentnych liderów, odpowiedzialnych za ponadregionalną aktywność tego odgałęzienia Al-Kaidy, jak np. Anwar al-Awlaki czy Samir Khan.

Warto tu odnotować, że w latach 2011–2012 Amerykanie dokonali także co najmniej kilku operacji bojowych z udziałem bezpilotowców na obszarze Somalii. Celami tych ataków były obozy treningowe i bazy powiązanej z Al-Kaidą somalijskiej organizacji islamistycznej *Harakat as-Szabaab al-Mudżahedin* (potocznie określanej jako as-Szabaab)

### **„Wojna dronów” – pierwsze wnioski i oceny**

Trwające już całą dekadę stosowanie taktyki precyzyjnych uderzeń samolotów bezzałogowych pozwala na wyciągnięcie pierwszych wniosków. Oceny te mogą ułatwić odpowiedź na pytania, postawione na wstępie niniejszej analizy.

#### ***Broń strategiczna czy narzędzie walki psychologicznej?***

Operacje bezpilotowców mają z reguły charakter działań strategicznych, których podstawowym zadaniem jest fizyczna eliminacja tzw. HVT (*High Value Target*) – celu osobowego o dużym znaczeniu strategicznym, czyli lidera politycznego lub militarnego średniego lub wyższego szczebla, dowódcy polowego albo osoby o szczególnej wiedzy/umiejętnościach, niezbędnych dla którejś z grup islamistycznych<sup>3</sup>. Intencją tego typu działań jest więc dążenie do swoistej „dekapitacji” struktur islamskich radykałów – pozbawienia ich najbardziej cennych,

<sup>3</sup> Chodzi tu np. o ekspertów w zakresie opracowywania i konstruowania wyrafinowanych ładunków wybuchowych, a także ludzi zajmujących się pracami nad nowymi typami bomb, bronią masowego rażenia, czy cyberterroryzmem.



doświadczonych i zdolnych liderów. Działanie takie opiera się na przekonaniu, że eliminacja tych ludzi, posiadających szerokie kontakty, powiązania i rozległą wiedzę operacyjną, a także często cieszących się dużą charyzmą i estymą wśród swych podwładnych – powinna w rezultacie wpłynąć na osłabienie funkcjonowania danej struktury czy ugrupowania.

Co oczywiste, strategiczny wymiar zastosowania walki *dronów* polega również na dezorganizowaniu aktywności struktur dowodzenia przeciwnika oraz utrudnianiu (na poziomie strategicznym) planowania i przeprowadzania operacji terrorystycznych.

Ważnym elementem taktyki stosowania samolotów bezałogowych jest także jej aspekt psychologiczny, w tym zwłaszcza podtrzymywanie stanu niepewności w szeregach przeciwnika oraz osłabianie jego morale. Stąd też część ekspertów wprost uznaje, że zastosowanie na masową skalę bezpilotowców (szczególnie na obszarze pogranicza pakistańsko-afgańskiego) ma właśnie bardziej wymiar psychologiczny, niż *stricte* militarny, jako że nie dotyczy bezpośrednio aspektów wojskowych wojny z islamizmem. Według tych ocen, operacje z użyciem bezpilotowców mają raczej głównie na celu dezorganizację struktur kierowniczych Al-Kaidy i innych ugrupowań ekstremistycznych, które nie są w stanie normalnie funkcjonować pod ciągłą presją ataków *dronów*. Śmierć kolejnych liderów i wysoko uplasowanych członków kierownictw tych struktur ma nieść dla wszystkich pozostałych członków jasny i czytelny przekaz: „jeśli zajmiecie miejsca tych wyeliminowanych, was też czeka zagłada”. Jak się jednak wydaje, psychologiczne aspekty oddziaływania operacji bezpilotowców nie wykluczają w istocie ogólnego strategicznego (w ujęciu wojskowym) charakteru tej taktyki. Oba te aspekty uzupełniają się wzajemnie i zazębiają.

### ***Drony jako broń pola walki ?***

Od przedstawionych powyżej strategicznych aspektów bojowego zastosowania bezpilotowców istnieją jednak wyjątki. Część ataków z użyciem *dronów*, przeprowadzonych w Jemenie w latach 2011-2012, miała bowiem charakter klasycznych operacji typu CAS (*close air support*, bezpośrednie wsparcie powietrzne). W misjach tych *drony* celowo wykorzystywane były jako taktyczne wsparcie pola walki, wspomagając z powietrza jednostki jemeńskich sił rządowych, walczące z bojownikami AQAP na południu kraju. Dostępne informacje sugerują, że wsparcie to było niezwykle efektywne (znacznie bardziej, niż klasyczne ataki powietrzne z użyciem lotnictwa bojowego), w istotny sposób poprawiając sytuację operacyjną sił jemeńskich. Warto też zauważyć,



że takie zastosowanie bezpilotowców wymagało od Amerykanów idealnej wręcz koordynacji działań z jemeńskimi jednostkami rządowymi oraz łączności z nimi w czasie rzeczywistym. Nie byłoby to najpewniej możliwe bez dysponowania na teatrze działań własnymi siłami, koordynującymi z ziemi ataki *dronów*. Tego typu szczegóły operacji nie przedostają się oczywiście do ogólnie dostępnych informacji i doniesień medialnych.

Chociaż zastosowanie samolotów bezzałogowych w misjach typu CAS póki co wciąż ma wyjątkowy charakter, doskonale pokazuje jednak szeroki wachlarz możliwości operacyjnych, jakimi dysponują *drony* bojowe. Należy zakładać, że w sprzyjających sytuacjach ten sposób wykorzystywania bezpilotowców może być z powodzeniem stosowany także i na innych teatrach działania, w tym w Afganistanie.

#### ***Problem „collateral casualties”***

Z zebranych danych statystycznych widać również, że pomimo swej nadzwyczajnej precyzji *drony* wciąż nie są jednak bronią idealną. Chociaż ich uderzenia mają w większości przypadków miejsce na terenach o relatywnie niewielkim poziomie zaludnienia – niepokojąco wysoki jest odsetek przypadkowych ofiar cywilnych ataków z użyciem bezpilotowców. W Pakistanie amerykańskie ataki spowodować miały śmierć 138 cywilów (dane na ten temat dostępne są jednak tylko od 2006 roku), co stanowiłoby 6 proc. poziomu strat odniesionych w tym samym czasie przez islamistów.

Z kolei w Jemenie poziomowych „*collateral casualties*” jest zastraszająco wysoki. W kraju tym w atakach *dronów* zginęło 56 cywili (na 240 zabitych terrorystów) – stanowiłoby to niemal 25 proc. poziomu strat AQAP w tym samym czasie. Szczególnie tragiczny pod tym względem był rok 2009, kiedy w wyniku ataków amerykańskich samolotów bezzałogowych śmierć poniosło aż 41 cywilów, przy zaledwie 14 wyeliminowanych terrorystach z AQAP.

Część źródeł, zwłaszcza tych przychylnych szerokiemu zastosowaniu *dronów* w wojnie z islamizmem, sugeruje w tym miejscu, że przynajmniej część z owych „rzekomych cywili”, zabijanych w wyniku akcji bezpilotowców, to w istocie terroryści, którzy nie są „członkami formacji jednolicie umundurowanych” i często wyglądają jak cywile. Wydaje się jednak, że tego typu argumentacja nie mieści się w kanonach profesjonalnej debaty i analizy problemu, nie ma więc sensu zagłębiać się w zbędne polemiki.



Problem relatywnie wysokich strat wśród lokalnej ludności cywilnej ma jednakże bardzo istotne znaczenie dla ogólnej oceny skuteczności operacji z wykorzystaniem samolotów bezzałogowych. Czynnikiem ten – o ile nie ulegnie zmianie, np. poprzez podniesienie efektywności operacyjnej *dronów* – z pewnością ograniczać będzie możliwość szerszego zastosowania tej taktyki, szczególnie w odniesieniu do obszarów gęściej zaludnionych oraz o relatywnie wyższym współczynniku urbanizacji.

### **Wywiad i rozpoznanie – „pięta achillesowa” dronów ?**

Istnieją przesłanki wskazujące, że istotna część ze wspomnianych powyżej „*collateral casualties*” to zapewne efekty błędów w zakresie rozpoznania celów misji bezpilotowców. Charakter tego typu operacji wymusza niejako dysponowanie na obszarze, który objęty jest tymi działaniami, doskonałego systemu pozyskiwania i przekazywania informacji wywiadowczych oraz rozpoznania i analizy ruchów potencjalnych celów. To zaś z kolei zakłada posiadanie na danym terenie silnie rozbudowanej, sprawnej siatki agenturalnej i kontaktów operacyjnych. Choć część z potrzebnych danych wywiadowczych gromadzona jest co prawda przy użyciu środków technicznych (wywiad satelitarny, elektroniczny itd.), to jednak konkretne rozpoznanie i „namierzenie” celu musi być z reguły prowadzone przy użyciu działań typu HUMINT (wywiad osobowy). Błędna identyfikacja celu, złe rozpoznanie jego ruchów lub opóźnienie w realizacji operacji mogą w tych okolicznościach skończyć się w efekcie tragicznie dla przypadkowych, postronnych osób.

Efektywność pracy struktur HUMINT na danym obszarze jest także niezbędnym warunkiem prawidłowej weryfikacji i ewaluacji skuteczności przeprowadzonych operacji. Nie zawsze bywa tak, że przeciwnik przyznaje się otwarcie do utraty szczególnie wartościowych liderów bądź bojowników. Często rzeczywisty status takich osób – przez Amerykanów uznawanych za wyeliminowanych, ale bez równoczesnego potwierdzenia tego stanu rzeczy przez stronę przeciwną – w rzeczywistości pozostaje niepewny. Przykładem jest *casus* Iliasa Kaszmiriego – osławionego kaszmirskiego terrorysty, lidera „Brygady 313” (elitarnej formacji bojowej Al-Kaidy w Afganistanie) oraz członka ścisłego kierownictwa tej organizacji, który miał zginąć w ataku *dronów* na bazę islamistów w pakistańskim Południowym Waziristanie w czerwcu 2011 roku. Jednakże, wbrew rozpowszechnionemu zwyczajowi, Al-Kaida po dziś dzień nie opublikowała tradycyjnego



multimedialnego epitafium, stanowiącego jednocześnie oficjalne potwierdzenie faktu, że dany bojownik stał się właśnie „męczennikiem świętej sprawy”. Nie pozwala to jednoznacznie stwierdzić, że Kaszmiri jest już na pewno „wyeliminowany”, co w ostateczności oznacza, że jego status jest nieznany. Amerykanie nie dysponują tymczasem „w terenie” odpowiednimi narzędziami wywiadowczymi, pozwalającymi im w miarę jednoznacznie potwierdzić (bądź wykluczyć) śmierć Kaszmiriego.<sup>4</sup>

Jak się wydaje, konieczność posiadania rozbudowanej siatki wywiadowczej na obszarze objętym działaniami *dronów* – jako warunek efektywności całej taktyki – może być czynnikiem wpływającym na ograniczenie jej szerszego stosowania w innych regionach świata. Już obecnie to właśnie brak zdolności precyzyjnego wywiadu i rozpoznania w terenie jest najpewniej przyczyną ograniczonego stosowania bezpilotowców w Somalii.

### **Podsumowanie i perspektywy**

Wbrew hurraoptymistycznym twierdzeniom części zachodnich polityków i ekspertów, dziesięcioletnie stosowanie *dronów* jako broni eliminującej najbardziej aktywnych islamistów nie przyczyniło się do osłabienia (a tym bardziej pokonania) żadnego z ugrupowań islamistycznych. W szczególności dotyczy to Al-Kaidy i stworzonej przez nią sieci organizacji ekstremistycznych. Owszem, udało się dzięki bezpilotowcom wyeliminować imponujący zestaw terrorystów, z których wielu było bojownikami lub liderami ważnymi dla swych organizacji, odpowiedzialnymi za istotne aspekty ich funkcjonowania. Nagła śmierć tych ludzi mogła – na krótszy bądź dłuższy czas – wprowadzać w szeregi tych struktur zamieszanie, osłabiając ich aktywność i operacyjną skuteczność. Nie ma jednak żadnych sygnałów świadczących o tym, że jakiegokolwiek ugrupowanie islamistyczne, z Al-Kaidą na czele, zmuszone zostało wskutek strat poniesionych w atakach *dronów* do zmiany strategii działania czy stosowanego *modus operandi*. Tak więc ataki bezpilotowców, choć skuteczne, „ranią” jedynie struktury islamistów, nie wyrządzając im jednak trwałych, nieodwracalnych szkód.

---

<sup>4</sup> Z drugiej strony nie można wykluczyć, że Kaszmiri wykorzystał całe to zamieszanie wokół swej rzekomej śmierci, aby skutecznie zniknąć z zachodnim wywiadowcom z pola widzenia. Biorąc pod uwagę fakt, że posiadał bliskie i bardzo niejednoznaczne związki z pakistańskimi służbami specjalnymi, taki scenariusz wydaje się całkiem prawdopodobny.





Paradoks ten wynika częściowo z samego charakteru obecnego globalnego ruchu *dżihadu* – zdecentralizowanego, sieciocentrycznego układu wielu komórek i struktur (w istocie niezależnych pod względem operacyjnym), spajanych jedynie wspólną ideologią, wspólnymi dla wszystkich celami strategicznymi oraz wspólnym *modus operandi*, stanowiącym swoista wizytówkę Al-Kaidy. Dramatycznie ogranicza to skuteczność działań takich jak walka z użyciem *dronów*. Ludzi można bowiem eliminować przy pomocy działających z ukrycia maszyn-zabójców, nie da się jednakże tego samego zrobić z najbardziej nawet zbrodniczą ideologią. A to właśnie ideologia radykalnego islamu jest dziś głównym motorem napędowym ruchu *dżihadu*.

W takich realiach nawet śmierć charyzmatycznego lidera, dowódcy czy kaznodzieja nie jest w stanie sparaliżować czy rozbić danej struktury. Dobrym przykładem takiego stanu rzeczy jest brak realnego wpływu śmierci Osamy bin Ladena na działania założonej przez niego Al-Kaidy. Jego zabicie przez Amerykanów w maju 2011 roku nie przyczyniło się, wbrew oczekiwaniom, do osłabienia lub zdeorganizowania tej organizacji. Co więcej, w ciągu tych kilkunastu miesięcy, które minęły od śmierci bin Ladena, Al-Kaida znacznie poszerzyła geograficzny zasięg oddziaływania i aktywności, inkorporując jako swe oficjalne „odgałęzienia” kilka nowych grup islamistycznych (w Afryce Wschodniej i na Półwyspie Synaj), a także zacieśniając współpracę z kilkoma lokalnymi ugrupowaniami terrorystycznymi w różnych częściach świata (np. nigeryjskim *Boko Haram*, malijskim *Ansar al-Din* czy kazachskim *Dżund al-Khilafa*<sup>5</sup>).

Podobny mechanizm – choć na mniejszą skalę – ma miejsce również w przypadku eliminacji niżej postawionych w hierarchii liderów poszczególnych struktur islamistycznych. W każdej z takich sytuacji zabity ekstremista zostaje w miarę szybko i sprawnie zastąpiony przez kogoś innego, a organizacja działa dalej, nierzadko zresztą w jeszcze bardziej radykalny sposób.<sup>6</sup> Niezależnie od tego, ilu prominentnych ekstremistów wyeliminujemy, zawsze znajdą się na ich miejsce kolejni kandydaci do poniesienia sztandaru „świętej wojny” przeciwko Zachodowi,

<sup>5</sup> Aż do pojawienia się w ub. roku tej islamistycznej grupy zbrojnej, w większości złożonej z terrorystów przeszkolonych w Afganistanie i Pakistanie, w Kazachstanie praktycznie nie istniał problem islamskiego ekstremizmu. Aktywność tego ugrupowania jest więc dowodem na szybko rosnące możliwości i potencjał ponadnarodowego ruchu *dżihadu* oraz szybkie rozszerzanie się jego zasięgu geograficznego.

<sup>6</sup> Tak było np. w przypadku śmierci Baitullaha Mehsuda, założyciela i lidera ruchu pakistańskich Talibów (TTP). Został on szybko zastąpiony przez Hakemullaha Mehsuda, który jako zwolennik bliskiej współpracy z Al-Kaidą skierował TTP na tory globalnego *dżihadu*.



„krzyżowcom” i chrześcijaństwu. Nieuchronnie przypomina to bezskuteczną walkę z mityczną Hydrą.

Jak wiadomo, położenie większego nacisku na zastosowanie bezpilotowców (kosztem np. bezpośrednich interwencji militarnych) stało się dla administracji obecnego prezydenta USA jednym z filarów nowej strategii prowadzenia wojny z islamskim ekstremizmem i terroryzmem. W ponad trzy lata od dokonania znaczącej intensyfikacji stosowania taktyki ataków z użyciem *dronów* – i w dekadę od jej wdrożenia – widać już jednak wyraźnie, że nie spełniła ona pokładanych w niej oficjalnie nadziei na walne przyczynienie się do pokonania Al-Kaidy. Zapewne nadzieje te kreślone były mocno na wyrost, bez uwzględniania wspomnianej wyżej organizacyjnej specyfiki funkcjonowania ruchu *dżihadu* oraz szeregu uwarunkowań operacyjnych o lokalnym charakterze. Tym niemniej wciąż trudno zrozumieć, dlaczego – po dziesięciu latach doświadczeń i sporej dawce wniosków w ramach procesu „*lessons learned*” – administracja USA najwyraźniej wciąż jeszcze liczy na uzyskanie trwałych efektów strategicznych w wyniku stosowania *dronów*.

W rzeczywistości, jak wykazano powyżej, eliminacja najbardziej nawet „wartościowych” terrorystów i ekstremistów nie przyczynia się do uzyskania strategicznego przełomu w wojnie z islamizmem. Korzyści, jakie przynoszą operacje z udziałem *dronów*, mają w praktyce wyłącznie charakter operacyjny, a więc głównie krótkotrwały. W określonych warunkach operacyjnych eliminacja poszczególnych islamistów może co prawda wpłynąć na zmniejszenie tempa i efektywności ich działań, nie jest jednak w stanie na dłużej (a tym bardziej na trwałe) sparaliżować lub rozbić danej struktury. Co warto podkreślić, te korzyści natury operacyjnej nie są jednak całkowicie bez znaczenia. W konkretnych przypadkach mogą mieć one swą „wartość dodaną”, np. w postaci zdeorganizowania – będących już w toku – działań terrorystów.<sup>7</sup>

Obiecująco wygląda również perspektywa szerszego zastosowania *dronów* jako środka bezpośredniego wsparcia powietrznego pola walki. Taktyka ta, choć obwarowana wieloma specyficznymi warunkami i ograniczeniami, ma szansę sprawdzić się zwłaszcza tam, gdzie walka z islamistami w swym charakterze najbardziej zbliżona jest do klasycznych działań militarnych.

<sup>7</sup> Gdy na jesieni 2010 roku pojawiły się doniesienia o zaawansowanych przygotowaniach Al-Kaidy do dokonania serii zamachów w Europie, USA zintensyfikowały operacje z udziałem *dronów*, wymierzone w komórki planistyczne tej organizacji w pñ. Pakistanie. W wyniku tych ataków zginęło kilku islamistów zaangażowanych w planowanie zamachów w Europie, co ostatecznie uniemożliwiło Al-Kaidzie realizację planowanej operacji.



Presja na rzecz poszerzenia zakresu i zasięgu stosowania taktyki walki *dronów*, jaką obecna administracja amerykańska wywiera na zawiadujące flotyllą tych maszyn CIA i siły zbrojne USA, sugeruje, że intencją Waszyngtonu może być chęć przekierowania części tych operacji na obszar Afganistanu, po wycofaniu stamtąd sił NATO w grudniu 2014 roku. Być może intencją Białego Domu jest dążenie do wykorzystania bezpilotowców jako skutecznego (w zamyśle) środka walki, ograniczającego postępy Talibów i wspomagającego władze w Kabulu.

Nawet jeśli podejrzenia te są zasadne, to należy się obawiać, że skuteczne zastosowanie dronów w Afganistanie ograniczy się jedynie do omówionego powyżej aspektu operacyjnego, ewentualnie taktycznego. W realiach operacyjnych, przewidywanych w Afganistanie po 2014 roku – które nieco przypominałyby te, istniejące obecnie na południu Jemenu – takie wykorzystanie samolotów bezzałogowych mogłoby przynieść konkretne korzyści. Trudno jednak zakładać, że w dłuższej perspektywie masowe nawet użycie *dronów* jako wsparcia dla władz w Kabulu powstrzymałoby Talibów od realizacji ich zasadniczych celów strategicznych oraz odzyskania władzy w kraju. Poza tym należy w tym kontekście pamiętać, że flotylla *dronów* wszystkich typów – wykorzystywanych w operacjach bojowych – nie jest duża: szacuje się, że liczy obecnie niespełna kilkadziesiąt sztuk (chodzi tu o oczywiście o maszyny w pełni sprawne, gotowe do natychmiastowego działania). Już teraz muszą one „obsłużyć” kilka teatrów działań operacyjnych – według oficjalnie dostępnych danych są to pogranicze afgańsko-pakistańskie, Jemen oraz Róg Afryki (głównie Somalia), choć nieoficjalne doniesienia wskazują, że należą do nich także Libia, Mali i Syria, a być może również Sudan. Konieczność rozproszenia relatywnie szczupłych sił i środków w ramach walki *dronów* na wiele odległych „frontów” w istotny sposób może ograniczyć dostępność bezpilotowców w Afganistanie, na poziomie zapewniającym sukces całej operacji.

Reasumując należy podkreślić, że choć dotychczasowe operacje z udziałem *dronów* nie pozostają bez znaczenia – przyczyniając się do sukcesywnej eliminacji najbardziej prominentnych terrorystów i osłabiając tym samym struktury ruchu *dżihadu* – to jednak nie są one w stanie (i nie będą zapewne w przyszłości) przechylić szali zwycięstwa w trwającej już dekadę wojnie na stronę Zachodu. Doraźne sukcesy, głównie w postaci wymuszania częstej rotacji kadr przywódczych w szeregach ugrupowań islamistycznych, nie zastąpią zdecydowanych przełomów strategicznych. Niepewny wynik przemian w regionie Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, wywołanych tzw.



**Drony w wojnie z islamistami – stan obecny i perspektywy**  
**F AE Policy Paper nr 19/2012**  
**Tomasz Otłowski**

Arabską Wiosną, tylko potwierdza obawy, że wydarzenia w świecie muzułmańskim przybierają kierunek niebezpieczny dla przyszłości relacji islamu z Zachodem. Efektem tych procesów może być sytuacja, w której zachowawczo traktowana taktyka zastosowania *dronów* okaże się całkowicie niewystarczająca, a Zachód stanie przed koniecznością podjęcia znacznie bardziej zdecydowanych działań militarnych w celu ochrony własnych fundamentalnych interesów strategicznych.

---

**Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !**

### **Kontakt**

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### **F AE Policy Paper nr 19/2012**

**Drony w wojnie z islamistami  
– stan obecny i perspektywy**

**Autor: Tomasz Otłowski**

Koordynator Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, komentator działu „Konflikty” portalu „Wirtualna Polska” (WP.pl), publicysta.

Były wieloletni ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego i analityk wywiadu w administracji państwowej RP.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.